

Generator poltergeistów

7 grudnia 2014

Zjawiska typu poltergeist mogą być przejawem zarówno działalności duchów zmarłych ludzi, jak i występowania anomalii elektromagnetycznych, co w swoim laboratorium udowodnił wynalazca John Hutchison.

Ilekroć biorę do ręki „Nexusa”, zawsze jestem pod wrażeniem „oświadczenia celu” zamieszczanego w każdym numerze na pierwszej stronie pod tytułem mówiącego o udostępnianiu „ukrytej wiedzy”, zwanej też „gnozą”, w celu dopomożenia ludziom w nadążaniu za zmianami, jakie dokonują się na naszej planecie. Chociaż sprawy związane ze zjawiskami paranormalnymi nie są dla ludzi tak znaczące jak wojna, czy zagadnienia dotyczące środowiska naturalnego, nie da się zaprzeczyć, że podobnie jak NOLe wzbudzają one szerokie zainteresowanie opinii publicznej. Trudno powiedzieć, dlaczego tak jest. Być może ludzie poszukują czegoś, co nadałoby ich życiu sens.

Jeżeli chodzi o mnie, badam różne anomalie od szesnastu lat i zgromadziłem przez ten czas wiele fascynujących materiałów. Ostatnio pewien wynalazca pomógł mi wyrobić sensowne spojrzenie na jedną z największych zagadek naszych czasów – zjawisko poltergeist.

John Hutchison z Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie dokonał tak niezwykłych odkryć, że warto, aby również inni mogli się z nimi zapoznać.

AKTYWNOŚĆ POLTERGEISTÓW

Ostatnimi czasy opinia publiczna została uraczona kilkoma wysokobudżetowymi, pełnymi efektów specjalnych filmami ukazującymi poczynania poltergeistów. Na ich podstawie można było wyrobić sobie pogląd, że mamy do czynienia ze spektakularnym zjawiskiem, w ramach którego duchy z innych wymiarów przedostają się do naszego świata, aby siać w nim

spustoszenie. Przypuszczam, że tylko nieliczni widzowie są świadomi, że poza tą filmową fikcją kryją się realne fakty – meble wędrujące po pokoju, sprzęty unoszące się w powietrzu, ogień zapalający się za zamkniętymi na cztery spusty drzwiami, znikająca w tajemniczy sposób woda, różne przedmioty pojawiające się nie wiadomo skąd i równie tajemniczo znikające, wyginające się i łamiące pod wpływem tajemniczej siły żelazne kraty, a także rozpryskujące się na drobne kawałki lustro.

Najbardziej zaskakują jednak efekty wywierane na urządzenia elektroniczne i sprzęt elektryczny, które potrafią niekiedy dokonać niebywałych rzeczy. Telewizory samoczynnie włączają się i wyłączają, telefony dokonują połączeń uważanych przez fachowców za „niemożliwe”, zaś komputery uruchamiają programy, które nigdy nie były w nich instalowane, albo wyświetlają informacje niedostępne dla zwykłego użytkownika. Co wywołuje tak niecodzienne i niepokojące zjawiska i co mają one wspólnego z kanadyjskim wynalazcą?

BADANIA

Wiadomości o różnych przypadkach docierają do mnie za pośrednictwem ludzi, którzy wiedzą o moim zainteresowaniu anomaliami (napisałem już trzy książki na ten temat). Każdy z nich niesie ze sobą zwykle jakąś niespodziankę. Zupełnie nie byłem przygotowany na sytuację, jaką zastałem w „nawiedzonym” domu pewnej pary w średnim wieku w Welyn Garden City w Hertfordshire w Wielkiej Brytanii. Kiedy usiadłem na wygodnej kanapie z małym magnetofonem w rękę, którego używam do nagrywania rozmów, zostałem zaskoczony głośnym trzaskiem, który zdawał się dobiegać ze ściany naprzeciwko. Zarówno Jane, jak i David – jak nazwałem tę parę – nie wykazali nim najmniejszego zainteresowania. „Tak dzieje się bez przerwy” – powiedzieli spokojnym tonem.

Nieco zdziwiony bawiłem się przez chwilę magnetofonem, po czym położyłem go na niskim stoliku obok filiżanki z kawą. Widać

nie wyjaśnione hałasy, jak choćby odgłos ciężkich kroków dobiegający rankiem z piętra, były w tym domu na porządku dziennym.

Jane i David uraczyli mnie opowieściami o strzelających żarówkach, magnetowidzie odmawiającym posłuszeństwa w niektóre dni, wazonach z kwiatami żeglujących w powietrzu i roztrzaskujących się na dywanie, zapalkach zajmujących się ogniem wewnątrz pudełka zamkniętego w szufladzie, odkręcających i zakręcających się samoczynnie kurkach kranu, dzwoniącym dzwonku u drzwi wejściowych, za którymi nie było nikogo, kto mógłby nacisnąć włącznik, pękających niemal co noc lustrach w toalecie, kamiennym posążku na podwórzu stojącym w płomieniach, który na skutek wybuchu stracił ręce, nogi oraz głowę (znaleziono je w ogrodzie w odległości kilku metrów od niego), i wreszcie tym, co niepokoiło ich najbardziej, z uwagi na niezbędną do tego dużą ilość energii – ciężkim, drewnianym stole, który regularnie przewracał się w nocy do góry nogami (mniej więcej dwa razy na tydzień).

Nie byłem pewny, czy zdołam to wszystko zapamiętać, niemniej nie przejmowałem się tym zbytnio, gdyż wiedziałem, że cała ta rozmowa nagrywa się na taśmie. Sięgnąłem po kawę i wówczas okazało się, że napój w filiżance szybko wiruje. Spojrzałem pytająco na Jane i Davida, lecz oni tylko zgodnie wzruszyli ramionami. Wir w filiżance nagle zniknął, ja zaś straciłem ochotę na kawę.

Czytelnicy moich książek w Wielkiej Brytanii, USA i Australii wiedzą, że przyczyny tych zjawisk nie stanowią już dla mnie zagadki. Po 16 latach badań jestem pewien, że znam ich istotę.

Jednym z przyrządów, jakie zawsze zabieram ze sobą na miejsce badań, jest miernik promieniowania elektromagnetycznego. Jane i David pozwolili mi pomyszkować po swoim domu z włączonym miernikiem. Wkrótce okazało się, że miejsce to poddawane było nagłym i silnym przypływom energii. Mogłem to przewidzieć nawet bez mierzenia owych zanieczyszczeń elektromagnetycznych

(z których mierzenia jestem znany), ponieważ w odległości zaledwie pięciu stóp (1,5 m) od zewnętrznej ściany wznosił się mierzący czterdzieści stóp (12 m) wysokości maszt służący do przekazu sygnałów mikrofalowych. Zapewne władzom odpowiedzialnym za planowanie przestrzenne, które nie widzą zagrożenia dla zdrowia w liniach energetycznych przebiegających nad domami mieszkalnymi, maszt przesyłający mikrofałe wydawał się mało znaczącym szczegółem.

Problemy zdrowotne Jane i Davida okazały się typowe dla ludzi przebywających przez długi czas w pobliżu źródeł pól elektromagnetycznych. Prześladowały ich alergie na żywność, uczulenie na środki chemiczne, nadwrażliwość na elektryczność oraz fotofobia (nadwrażliwość na światło), przez co oboje musieli nosić przyciemnione szkła. Na ich obecną sytuację rzutował dodatkowo fakt, że w przeszłości pracowali przez kilka lat w radiu.

Przeprowadzone w kilku pokojach pomiary wykazały, że gęstość pola magnetycznego przekraczała w nich 100 miligausów na metr, zaś jego potencjał elektryczny wynosił od 25 do 35 kilowoltów; sporadycznie przekraczało 0,5 miliwata na centymetr kwadratowy w skali RF (radio frequency – częstotliwość radiowa). Żadne z tych pól nie było stałe, natomiast wszystkie nagłymi falami rozprzestrzeniały się po domu.

Jeszcze przed dokonaniem pomiarów doświadczyłem symptomów znamionujących bliskość źródła silnego pola. Czułem mrowienie dłoni, jeżyły mi się włosy na rękach, dokuczał mi też silny ból głowy, który zaczął się zaraz po wejściu do domu i ustąpił jakieś dziesięć minut po jego opuszczeniu. Jak dotąd nie zetknąłem się z ani jednym przypadkiem zjawiska typu poltergeist poza obszarem dużej aktywności elektromagnetycznej.

Głęboko zamyślony wróciłem pociągami do Londynu. Wprost nie mogłem doczekać się chwili, kiedy będę mógł odsłuchać naszą rozmowę. Gdy włączyłem magnetofon, okazało się, że taśma jest

czysta, co aż tak bardzo mnie nie zdziwiło. Zacząłem zastanawiać się nad implikacjami płynącymi z obecności tak niezwykłych pól i wkrótce doszedłem do wniosku, że dla kogoś o słabej znajomości zjawisk elektromagnetycznych pola takie muszą wydawać się niesamowitym źródłem energii, skoro wprawiają w ruch przedmioty oraz materiały nie zawierające żelaza (np. ceramikę, wodę, kamień, beton oraz drewno). Każdy, kto eksperymentuje z magnesami, bardzo szybko odkrywa, że oddziałują one wyłącznie na żelazo. Nic zatem dziwnego, że świadkowie podejrzewają w takich przypadkach występowanie psychokinezy (PK). Osobiście uważam ją za zupełnie odrębne zjawisko od typowej aktywności poltergeist.

Typowy rozkład zanieczyszczeń elektromagnetycznych generujący miejsca osobliwości, w których występują różne zjawiska typowe dla Efektu Hitchisona.

ANALIZA ZJAWISKA POLTERGEIST

W jaki sposób z naukowego punktu widzenia można połączyć w zrozumiałą całość wszystkie niezwykłe efekty opisane przez Jane i Davida? Rozpatrzmy je kolejno:

1. Nieustannie „trzaskające” żarówki.

Napływająca fala energii zasila obwód poprzez atmosferę i szkło żarówki, przez co w wolframowym włóknie płynie większy prąd. Owe powtarzające się „uderzenia” we włókno powodują za każdym razem niewielki ruch, zwłaszcza wówczas gdy włókno jest gorące i bardziej elastyczne. Po niedługim czasie metal włókna ulega zmęczeniu i kolejne włączenie żarówki powoduje pęknięcie włókna, czemu towarzyszy znajomy trzask.

2. Magnetowid odmawia posłuszeństwa w niektórych przypadkach.

Pole magnetyczne może oddziaływać na obwody elektroniczne i zakłócać ich pracę poprzez wywoływanie efektów magnetostrykcyjnych. Oznacza to, że pole magnetyczne wywołuje deformacje mikroskopijnych elementów ferrytowych tak, iż następuje przerwanie najważniejszych połączeń, co znajduje

odzwierciedlenie w wadliwej pracy obwodu. Kiedy pole zanika, ferrytowe elementy odzyskują normalne rozmiary, połączenia zostają przywrócone i obwody funkcjonują normalnie.

3. Głośne trzaski i odgłos ciężkich, posuwistych kroków.

Gdy żelazo lub stal ulega namagnetyzowaniu przez pole, które następnie raptownie zanika, pod wpływem efektu znanego jako akustyka magnetostrykcyjna powstaje fala dźwiękowa. W zależności od grubości i długości metalowych elementów oraz sposobu ich zamontowania w budynku, możemy usłyszeć głębokie „tąpnięcia” lub wysokie „trzaski”. Na przykład, osadzone w stropie solidne belki będą generować serie przemieszczających się „tąpnięć” do złudzenia przypominających odgłos kroków, podczas gdy osadzone w ścianach cienkie przewody będą źródłem ostrych „trzasków”.

Przedstawione dotychczas zjawiska można zrozumieć dzięki lekturze „Handbook of Magnetic Phenomena” („Poradnik zjawisk magnetycznych”) Harry’ego E. Burke’a[1]. Zapałki płonące wewnątrz zamkniętych w szufladzie pudełek mogą być efektem termicznego oddziaływania mikrofal. Na własne oczy widziałem żarówki błyskowe zapalane na odległość za sprawą zjawiska diatermii wywołanego przez pole mikrofalowe. Dzwonek u drzwi z łatwością mógł być uruchomiony przez wzmożony przepływ energii, który wzbudzał obwód. W podobny sposób można też uruchomić alarm w samochodzie. Wydawać by się mogło, że odkręcenie kurka przez pole magnetyczne nie wchodzi w rachubę z powodu mechanicznej siły potrzebnej do tej operacji, niemniej zwrócono mi uwagę, że cały szereg tajemniczych zdarzeń, takich jak zamykające się z trzaskiem drzwi, otwierające się na oścież okna albo odkręcające się samoistnie kurki kranu to typowe zwiastuny nadciągającego trzęsienia ziemi. Gromadzone przez sejsmologów raporty na ten temat noszą nazwę „symptomów”. Informacje te udowodniły mi, że nie wszystko można zrozumieć wychodząc ze zdroworozsądkowego punktu widzenia dzisiejszej logiki i że „ukryta wiedza” może zostać odkryta przez tradycyjne, zdyscyplinowane powtarzanie

ćwiczeń umysłowych zwanych powszechnie edukacją!

Zagłębiając się w listę efektów towarzyszących zjawisku poltergeist, docieramy w końcu do miejsca, w którym staje się jasne, że prawa fizyki nie wystarczą i musimy zagłębić się w obszary nieznanego – nie opisane i czysto eksperymentalne. W jaki sposób ciężkie przedmioty lewitują, skoro nie są wykonane z metalu ani nie zawierają metalowych części (przewrócony ciężki drewniany stół)? Dlaczego kamień i/lub beton pęka albo staje w ogniu? Skąd biorą się rysy na lustrze? Jak pole elektromagnetyczne mogło na moich oczach wprawić w ruch wirowy kawę w filiżance? Miałem problem. Wiedziałem, że zjawiska typu poltergeist powstają w miejscach o podwyższonej aktywności elektromagnetycznej, jakie jednak fizyczne mechanizmy były odpowiedzialne za wywoływanie takich efektów?

GENERATOR POLTERGEISTÓW

W tym miejscu pora przedstawić eksperymentalne prace Johna Hutchisona, pioniera w dziedzinie elektromagnetyzmu z Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. Odkrycie, jakiego dokonał przypadkiem, potwierdza bowiem ponad wszelką wątpliwość, że aktywność typu poltergeist ma elektromagnetyczną naturę. Jego badania otwierają drzwi, za którymi znaleźć można więcej pytań niż odpowiedzi.

Cóż zatem takiego odkrył Hutchison, że uwagę poświęciły mu telewizyjne programy informacyjne trzech krajów (USA, Japonii oraz Kanady)?

Podstawową rzeczą, jakiej dokonał Hutchison, było zebranie w jednym pokoju mnóstwa urządzeń emitujących pola elektromagnetyczne (zwojnice Tesli, generatory Van de Graaffa, nadajniki fal radiowych, generatory sygnałowe etc.). Zauważył, że po pewnym okresie równoczesnej pracy wszystkich aparatów pojawiały się efekty identyczne z tymi, które uważano za typowe dla zjawiska poltergeist. Przedmioty z najróżniejszych materiałów lewitowały w powietrzu albo przesuwwały się i

spadały, w całym budynku w najdziwniejszych miejscach pojawiały się ognie, usytuowane w odległości 80 stóp (24 m) lustro rozpadło się na kawałki, metal wyginał się i pękał, woda samoistnie wirowała w naczyniach, w powietrzu pojawiały się i gasły światła, metal rozpalał się do białości nie powodując zapłonu otaczających go materiałów etc.

Wszystko to, co badacze zjawisk parapsychicznych od dziesięcioleci dokumentowali jako przejawy aktywności duchów, a kapłani usiłowali przegnać egzorcyzmami, pojawiło się tym razem w laboratorium, gdzie pracował sprzęt Johna Hutchisona. Choć złożony został z różnych części, działał jak jedna całość. Dziwne zjawiska pojawiały się natomiast w sposób równie nieprzewidywalny jak w opisanych przypadkach manifestacji duchów – można było czekać całymi dniami i nic się nie działo, a potem nagle monety podskakiwały i obracały się w powietrzu, woda zaczynała wirować, a transformator przestawał działać. Należy tutaj podkreślić, że urządzenie to ma tendencję do samozniszczenia. Nomen omen, badacze zjawisk parapsychicznych aktywność typu poltergeist określili mianem „nawiedzenia destrukcyjnego”.

Tak więc udowodniono mi, że klasyczne zjawisko typu poltergeist jest generowane przez pole elektromagnetyczne – ale jak? Ani konwencjonalne zjawiska magnetyczne, ani zwyczajna elektryczność statyczna nie oddziałują na materiały nie zawierające żelaza. Poza tym należało uwzględnić jeszcze inne niezwykle aspekty – wszystkie efekty występowały przy niewielkiej mocy i w pewnej odległości.

Jedno z nagrań wideo ukazuje dziewiętnastofuntowy (8,6 kg) cylinder z brązu unoszący się majestatycznie w powietrzu w odległości 80 stóp (24 m) od środka urządzenia. Choć trudno w to uwierzyć, Hutchison powiedział: „Urządzenie zasilane było prądem zmiennym o napięciu 110 wolt. Jedna strona linii posiadała kondensator (60 Hz, 250 V) oraz stuamperowy ogranicznik”.

Innym razem odtworzone przez pewną firmę zajmującą się badaniami z zakresu elektryczności urządzenie Hutchisona posiadało: „Wszystkie elementy są zasilane takim samym prądem o natężeniu 15 amperów, napięciu 110 woltów i częstotliwości 60 Hz”.

SIŁA ELEKTROMAGNETYZMU DLA LUDZI

Zanim przyjrzymy się urządzeniu Hutchisona bardziej szczegółowo, przypomnijmy, że celem tego artykułu jest dopomożenie ludziom na całym świecie w dostosowaniu się do coraz szybszych przemian. Jak pokazuje narastające zainteresowanie wydarzeniami paranormalnymi, zrozumienie implikacji zjawiska poltergeist będzie z pewnością pożytecznym celem.

Do chwili obecnej opinia publiczna myśli, że zjawisko poltergeist należy uznać za spektakularną fikcję. Do utrwalania tego poglądu przez wiele dziesięcioleci przykładali także rękę badacze zjawisk parapsychicznych, uznając to zjawisko za przejaw aktywności duchów zmarłych osób albo inteligencji z poziomu astralnego. Na obecnym etapie badań zjawisk paranormalnych i przy obecnym poziomie naszej rosnącej świadomości, będącej integralnym elementem ogólnej transformacji, ludzie odczuwają silny głód odpowiedzi. Mają dość oglądania niezwykłych zjawisk i nie rozwikłanych tajemnic. Chcą iść dalej. Stoimy na rozdrożu. Nadal możemy posuwać się drogą, na której tajemnice pozostają tajemnicami, zgodnie z wolą establishmentu badaczy zjawisk parapsychicznych (wolę nie podawać tu żadnych nazwisk z obawy przed procesami sądowymi), albo przystąpić do poważnego badania nowych alternatyw, co może otworzyć przed nami nowe kierunki dające nadzieję na uzyskanie odpowiedzi i zrozumienie.

Wielu ludzi w Wielkiej Brytanii i USA zna już mój stosunek do zjawisk paranormalnych, który opiera się na szukaniu związków ze środowiskiem. Pisałem o tym w moich książkach, co doprowadziło nawet do powstania społecznego ruchu. Gdybym

musiał opisać to jednym zdaniem, powiedziałbym tak: W zrozumieniu zjawisk paranormalnych elektromagnetyzm jest równie fundamentalny jak genetyka w biologii. Jak się jednak niebawem przekonamy zgłębiając naturę urządzenia Hutchisona, przypisanie zjawisku poltergeist natury elektromagnetycznej wcale nie oznacza, że możemy się pakować i wracać do domu w przekonaniu, że rozwikłaliśmy tajemnicę. Prawdę powiedziawszy, sytuacja jest całkiem odwrotna, jako że możemy obecnie wkroczyć w obszar przypuszczeń naprawdę naukowych, choć niektóre z nich zaczynają brzmieć jak najczystsza science fiction! Innymi słowy, uchyłiliśmy bardzo dziwnych drzwi...

Na przykład jednym z rezultatów doświadczeń Hutchisona jest rozrywanie półcalowych (12,7 mm) prętów stalowych o przekroju kwadratowym, tak że na obu częściach powstają wystrzępione końce (pamiętajmy, że wszystko to odbywa się przy niskiej mocy i na odległość). Nie wiadomo, skąd wyzwalane są te ogromne energie. Prowadząc w swoim laboratorium badania nad rozrywaniem metali, Hutchison doszedł do własnych wniosków. Zastanawia się, czy w jakiś sposób nie dochodzi do rozerwania struktury czasoprzestrzeni: „Wydaje mi się, że pobudzeniu ulega powierzchniowa warstwa eksperymentalnych mas oraz jej atomy, co wywołuje niestabilną sytuację czasoprzestrzenną. Być może pozwala to połam ze zwojnic Tesli oraz generatorów fal radiowych zamknąć lokalną sytuację czasoprzestrzenną. Moim zdaniem dochodzi wówczas do uwolnienia niewielkiej ilości energii z potężnych zasobów czasoprzestrzeni na poziomie subatomowym i powstania efektu rozrywania albo przemieszczania”.

Dwa typy generatorów Van de Graaffa używane przez Hutchisona (co ciekawe, posiadam kilka relacji z „nawiedzonych miejsc”, które mówią o występowaniu w nich „zimnego wiatru”, jaki pokazuje ten rysunek – A.B.).

I tak oto przystępujemy do rozpatrywania aktywności poltergeistów na poziomie fizyki atomowej! Niewiele rzeczy podnieca bardziej niż uświadomienie sobie powiązań między obszarami, które wydawały się wcześniej nie mieć ze sobą nic

wspólnego. W końcu zdołaliśmy zrobić krok naprzód i obmyśliliśmy doświadczenia na określenie granic aktywności poltergeistów, odsłaniając tym samym przed sobą ogromne pole nowych możliwości. Przemierzamy dziwne krajobrazy, które wcześniej tylko nieliczni przeczuwali jako niejasne ewentualności.

Uważając się za przenikliwych i postępowych współcześni badacze zjawisk parapsychicznych mawiają: „Wiecie, w przyszłości, to co dzisiaj uchodzi za paranormalne, będzie czymś powszechnie dostępnym i nie tylko zrozumiałym od strony teoretycznej, ale również wykorzystywanym w codziennej praktyce, na przykład dematerializacja obiektu w jednym miejscu i jego natychmiastowa materializacja w innym”. Ta „przyszłość” musi się jednak gdzieś zacząć i wygląda na to, że powiązanie zjawiska poltergeist z elektromagnetyzmem stanowi właśnie ów początek.

Jak na ironię to odkrycie nie przypadło w udziale żadnemu spośród doskonale wyposażonych i zatrudniających najwybitniejszych naukowców laboratoriów rządowych, lecz typowemu samotnemu badaczowi, fizykowi-samoukowi. John Hutchison poświęcił się elektromagnetyzmowi we wczesnej młodości i przypadkowo odkrył niezwykle efekty, które opisaliśmy powyżej. Zajmijmy się jednak szczegółami zjawiska, jakie może wygenerować jego urządzenie.

EFEKT HUTCHISONA: PODNOSZENIE, ROZRYWANIE I ŚWIETLISTA ENERGIA

Według przemysłowych norm sposób, w jaki Hutchison zmontował swoje urządzenie, był niezwykle prymitywny – były jak sklecone połączenia i ręcznie nawijane cewki. Ale właśnie w tym zagraconym pomieszczeniu, w którym króluje prowizorka, uzyskał wspaniałe przykłady lewitacji przedmiotów i to mimo faktu, że maksymalna moc, jaką dysponował, wynosiła 1,5 kilowata i czerpana była z najzwyklejszego gniazdka domowej instalacji elektrycznej.

Urządzenie Hutchisona generuje efekty dające podzielić się zasadniczo na dwie kategorie – napędową i energetyczną. Może ono podnosić przedmioty z dowolnego materiału i przemieszczać je w kierunku bocznym. Zauważono, że istnieją cztery typy trajektorii dla przedmiotów o wadze kilku funtów[2]. W każdym z nich wznoszenie rozpoczyna się od ruchu po spirali. Należy też przestrzegać specyficznych zasad geometrii w związku z kierunkiem grawitacji, np. niektóre przedmioty nie wzniosą się w powietrze, jeśli przewróci się je na bok. Dowodzi to wagi związku fizycznych kształtów obiektu z polami, które na niego oddziałują.

Wróćmy jednak do czterech odmian trajektorii. Pierwsza z nich to łagodny łuk – przedmiot wznosi się stosunkowo wolno w ciągu kilku sekund, zatacza łuk i spada na ziemię. Drugi tor ma charakter balistyczny – obiekt gwałtownie strzela w górę, uderza w sufit i spada. Trzecia odmiana trajektorii ma charakter lotu ze stałym napędem, w czwartej przedmiot wznosi się do góry i na jakiś czas zawisa w powietrzu. Jak już wspominałem, przedmioty te mogą być wykonane z dowolnego materiału – drewna, plastiku, miedzi, styropianu etc. Należy też podkreślić, że przez 99 procent czasu nie dzieje się zupełnie nic i ktoś może spędzić na czekaniu kilka dni, zanim uda mu się coś zobaczyć. Taka chaotyczna nieprzewidywalność jest jednak dobrze znana każdemu, kto zajmuje się badaniem aktywności poltergeistów.

Drugi główny obszar oddziaływania to zjawisko rozrywania, któremu towarzyszy niszczenie materiału. Hutchison posiada kolekcję próbek metalu, które zostały rozerwane i/lub zdeformowane, co wskazuje na wysoki poziom użytej do ich zniszczenia energii.

Jak łatwo sobie wyobrazić, urządzenie to wzbudziło zainteresowanie wielu akademickich, a także przemysłowych ośrodków, nie wspominając już o wojsku.

George Hathaway, amerykański inżynier elektryk o wysokich

kwalifikacjach, dokonał oględzin urządzenia Hutchisona.

Choć składało się ono z wielu różnych powiązanych ze sobą elementów, działało jako jedna całość. O efekcie rozrywania metalu, a także innych materiałów, Hathaway napisał:

„Rozrywająca część tego... systemu wytworzyła potwierdzające próbki z takich materiałów jak woda, aluminium, żelazo, stal, molibden, drewno, miedź, brąz etc... Poddaliśmy testom różne próbki, które uległy rozerwaniu, na twardość, rozrywanie etc. Korzystaliśmy z mikroskopów optycznych i elektronicznych.

Dwie próbki aluminium... jedna wygięta w lewoskrętną spiralę... druga rozerwana na drobne włókienka... pręty z molibdenu wytrzymujące temperaturę 5000°F (2750°C)... Patrzyliśmy, jak zwijają się to w jedną, to w drugą stronę... Ogólnie rzecz biorąc, kolekcja próbek metalu wskazuje, że zostały one rozerwane lub skręcone...”

W gospodarstwach domowych, w których dochodzi do wystąpienia aktywności typu poltergeist, wyginanie metalu i inne odkształcenia przybierają mniej gwałtowną postać.

Znajduje to swoje uzasadnienie w przypadkowej konfiguracji pól będących elektromagnetycznymi zanieczyszczeniami pochodzącymi z energetycznych linii przesyłowych, nadajników radiowych, radarów etc. oddziałujących wspólnie z energią Ziemi przejawiającą się w postaci pól geomagnetycznych i geoelektrycznych.

Poniższe zdarzenie obrazujące dobrze znany nie tylko w Wielkiej Brytanii przypadek zjawiska poltergeist z Enfield dobrze ilustruje typowy przykład wyginania metalu:

„Zdarzyło się to 6 grudnia 1977 roku o godzinie 10.15 rano. Janet opierała się o blat szafki, a jej matka siedziała. Obie znajdowały się w pewnej odległości od kuchenki. Nagle usłyszały hałas dobiegający od strony metalowego czajnika, tego samego, który kołysał się na oczach Grosse’a. Pani Harper

podniosła czajnik i wówczas okazało się, że solidna metalowa pokrywka jest wygięta do góry jak łyżki i nie pasuje do otworu w czajniku. Ująłem pokrywkę w obie dłonie i mimo iż użyłem znacznej siły, nie zdołałem jej odgiąć”.[3]

Opisując odkształcenia metalu, Hathaway wskazuje na działanie wysokich energii:

„Największy fragment [metal] ma długość 12-13 cali [30,0-32,5 cm]. Jego średnica wynosi dwa cale [5 cm]. Na odcinku 3/8 cala [1 cm] od końca został rozerwany i skruszony niczym ciastko”.

Nawet domowe popisy poltergeistów wymagają niekiedy wysokich energii, jednak w następnym przykładzie, również z przypadku z Enfield, mamy raczej do czynienia z konwencjonalnym polem magnetycznym o wysokiej gęstości:

„Pan Playfair... był już na nogach. Stał na progu sypialni i zastanawiał się, czy przypadkiem nie ma halucynacji.

Cała żelazna rama gazowego piecyka była oderwana od ściany i przekrzywiona wspierała się o podłogę, przy czym nadal była połączona półcalową [1,27 cm] rurką z siecią. Rurka wygięta była pod kątem 32 stopni. Zniszczenia były poważne, jako że ramę zabetonowano solidnie w murze, i przypuszczenie, że wyrwało ją któreś z dzieci w ogóle nie wchodziło w rachubę. Kiedy w końcu odłączyliśmy całą kuchenkę, musieliśmy włożyć sporo wysiłku, żeby ruszyć ją z miejsca. Musiała ważyć co najmniej pięćdziesiąt funtów [22,7 kg]”.[4]

Możemy pokusić się o pytanie, jakie nowe kierunki badań zjawiska poltergeist otwiera przed nami Efekt Hutchisona. Choć może wydawać się to zaskakujące, odpowiedź na nie zawiera rzeczowa informacja Hathaway:

„Badane szczątki wykazywały nienormalnie wysoką zawartość krzemu, chociaż badany materiał nie był stałą krzemową... długa na 6 cali [15 cm], licząca 1/4 cala [6,35 mm] średnicy próbka została wykonana ze stali węglowej... jeden jej koniec uległ

zniszczeniu i na odcinku 3/4 cala [1,9 cm] wyparował w trakcie eksperymentu... badany kawałek żelaza odznaczał się nienaturalnie wysoką zawartością miedzi... wewnątrz próbki aluminium odnaleziono także cząsteczki drewna..."

Widocznie energie uczestniczące w tym procesie potrafią przebudowywać materiały w sposób nieosiągalny żadnymi innymi środkami technicznymi, otwierając tym samym przed nami możliwości, o jakich wcześniej trudno było nawet myśleć. Z eksperymentów Hutchisona wynika, że analiza składu metali na miejscu działania zjawiska poltergeist pozwalająca wykryć podobne anomalie powinna stać się podstawową procedurą badawczą.

Choć możemy odłożyć na półkę teorie psychokinetyczne i zaliczyć je do tej samej kategorii, co eksperymentalne rzucanie kostką czy wyginanie łyżeczek przez Uri Gellera, to jednak zdumiewające wyczyny nakładających się pól w Efekcie Hutchisona stawiają nas w obliczu czegoś o wiele bardziej niezwykłego. Podkreśla to wcześniejsze stwierdzenie, że mimo iż istota zjawiska poltergeist może się wydawać bliska rozwiązaniu dzięki odkryciu jego związku z oddziaływaniem pól elektromagnetycznych, to jednak w rzeczywistości została ona jedynie przeorientowana.

Fizycy oraz elektrycy powinni teraz na nowo rozważyć naturę silnie modulowanych pól elektromagnetycznych, gdyż zdają się one zawierać w sobie nie dostrzegany wcześniej potencjał. Energie wyzwlane w Efekcie Hutchisona są identyczne z tymi, które pojawiają się w czasie manifestacji poltergeistów i tylko ignorancja oraz konserwatyzm bractwa badaczy zjawisk parapsychicznych powstrzymuje ich przed zaakceptowaniem takiego stanu rzeczy.

Dwumetrowej wysokości zwojnica Tesli używana przez Hutchisona. Energiom tym towarzyszą niecodzienne efekty termiczne. W trakcie przeprowadzanych przez Hutchisona eksperymentów płomienie obejmowały bloki betonu, pojawiały się też w różnych

częściach budynku mieszczącego aparaturę. To także typowy przejaw aktywności poltergeistów. W jednym z doświadczeń stalowy pilnik został przymocowany do deski za pomocą dwóch kawałków sklejk tak, aby nie mógł wznieść się w powietrze. Pilnik rozjarzył się do białości, lecz na desce nie pozostał najmniejszy ślad spalenizny. Podobne termiczne sztuczki „widmowych podpalaczy” przypisywano „duchowej energii poltergeistów”. Bez względu na ich istotę Hathaway udziela bardziej praktycznych wskazówek dotyczących bezpieczeństwa w laboratorium:

„Od czasu do czasu po zakończeniu eksperymentu na drewnianych częściach pozostają ślady nadpalenia. Urządzenie wywołuje samoczynne wystąpienie ognia w różnych częściach laboratorium, dlatego też należy zachować wzmożoną ostrożność”.

Urządzenie to potrafi również wytwarzać w powietrzu niezwykle efekty świetlne o charakterze zorzy. Kiedy w roku 1981 Hutchison filmował kolejne doświadczenie, między kamerą i filmowanym obiektem pojawiła się nagle świecąca płaszczyzna. Miała wyróżniający się, dziwny różowawy środek i po krótkiej chwili zniknęła równie nagle, jak się pojawiła. Hutchison sądził, że uległ złudzeniu, jednak po wywołaniu filmu okazało się, że przed kamerą rzeczywiście coś było.

Raz jeszcze sięgnijmy do przypadku z Enfield, gdzie w warunkach domowych wystąpiło porównywalne zjawisko świetlne, któremu w tym przykładzie towarzyszyły inne typowe zdarzenia dające się wyjaśnić za pomocą Efektu Hutchisona:

„Harperowie mieli nadzieję znaleźć nieco ciszy i spokoju w domu Burcombe’ów, lecz nie było im to pisane. Z kuchni dobiegł rozdzierający krzyk Sylvii, która upuściła trzymany w ręku czajnik. Dopiero po jakimś czasie uspokoiła się na tyle, aby opisać, co się wydarzyło. «Nalewałam właśnie wrzątek z czajnika do imbryczka z herbatą» – powiedziała – «kiedy przed moimi oczami coś się pojawiło, opadło na blat szafki i raz podskoczyło». Był to plastikowy pręt długości około sześciu

cali [15 cm] pochodzący niewątpliwie z jakiejś dziecinnnej zabawki. „Kiedy otworzyłam oczy, ten przedmiot wciąż leżał przede mną” – powiedziała Grosse’owi, gdy wkrótce się tam zjawił. – „Krzyknęłam i odskoczyłam do tyłu, i wtedy tamten pręt podskoczył także, i z powrotem uniósł się w powietrze”.

Grosse bardzo dokładnie wypytał panią Burcombe o to zdarzenie, gdyż wyglądało na to, że miał tutaj do czynienia z prawdziwym przejawem najrzadszego spośród wszystkich zjawisk parapsychicznych – materializacją. Uzyskał zapewnienie, że nikt w nią tym prętem nie rzucał. Kawałek plastiku pojawił się po prostu przed nią i opadł w dół... Widział już niejedno, zarówno we własnym domu, jak i u siostry. Z otwartymi ustami obserwował, jak lampa przesuwana się wolno po blacie stołu i drżąc spada na podłogę. Widział, jak szuflada wysuwa się z komody, chociaż nikt jej nie dotykał. Czuł, jak jakaś niewidzialna siła nie pozwala mu zamknąć drzwi sypialni, chociaż normalnie zamykały się one bez najmniejszego oporu. Jeszcze bardziej przerażający widok czekał go któregoś dnia na podeście schodów w domu Harperów. «Podniosłem głowę i zobaczyłem to światło» – powiedział. – «Było ustawione pionowo i miało wysokość około dwunastu cali [30 cm]. Przypominało blask fluorescencyjnej lampy świecącej przez oszronione szkło. Z początku płonęło gwałtownie, ale potem stopniowo przygasało...”[5]

Informacje zdobyte w wyniku obserwacji pracującego urządzenia Hutchisona w połączeniu z poczynionymi przeze mnie ustaleniami, że aktywność poltergeistów daje o sobie znać w miejscach, gdzie ma miejsce wzmożone oddziaływanie pól elektromagnetycznych, pozwalają zrozumieć, co się dzieje w takich przypadkach. Mogą wystąpić niezwykle zjawiska świetlne, a po lekturze Poradnika zjawisk magnetycznych Burke’a możemy wskazać kilka udokumentowanych mechanizmów, za sprawą których pola magnetyczne oddziałując na światło mogą doprowadzić do powstania specyficznych efektów świetlnych dających się przewidzieć w warunkach laboratoryjnych, lecz zupełnie

zaskakujących, gdy pojawią się samoistnie w czyimś mieszkaniu. W tym miejscu należy jednak stwierdzić, że świetlna płaszczyzna, która ukazała się w trakcie eksperymentów Hutchisona, także była zjawiskiem nieoczekiwanym i zaskakującym.

Analizując przedstawiony powyżej opis nietrudno dojść do wniosku, że w przypadku materializacji plastikowego pręta mamy do czynienia z typową trajektorią Efektu Hutchisona wielokrotnie obserwowaną i rejestrowaną na taśmie wideo. Podobnie przesuwająca się powoli i wibrująca lampa może od razu zostać umieszczona w katalogu podobnych efektów. W porównaniu do ekstremalnych efektów, jakie Hutchison może uzyskać za pomocą swojego urządzenia, domowe zjawiska typu poltergeist, do niedawna uznawane za niezwykle dramatyczne, wydają się obecnie całkiem niewinne. Wiąże się to z faktem, że urządzenie Hutchisona łączy w sobie szereg odrębnych przyrządów pracujących jako jedna całość, podczas gdy w miejscach spontanicznego występowania zjawiska poltergeist mamy do czynienia z przypadkowym nakładaniem się pól pochodzących z okolicznych źródeł.

Niestety, badacze obecni przy wyczynach poltergeista na Green Street w Enfield w Anglii pod koniec lat siedemdziesiątych nie przeprowadzili dokładnych badań pola ani nie określili jego źródeł i to mimo faktu, że magnetometr wskazywał wyraźne odchylenia podczas „fruwania” przedmiotów po pokoju. Jeżeli chodzi o mnie, odnoszę wrażenie, że tamci ludzie z niechęcią podchodzili do pól magnetycznych, jako istoty zjawiska, którego byli świadkami. Świadczy o tym poniższy wyjątek z książki Playfaira, w którym badacze podważają sens używania magnetometru, gdy wykazywał on, że zjawiskom fizycznym towarzyszą wahnięcia mocy:

„Kiedy już wszyscy pokładli się do łóżek, włączyliśmy oba magnetofony – Eduardo miał podłączony do swojego sygnalizator magnetometru – i wyszliśmy z pokoju, ponieważ przekonałem ich, że nic się nie wydarzy, jeśli zostaniemy w środku. Z podestu

schodów mogliśmy obserwować tarczę przyrządu. W ciągu czterdziestu minut poduszka Janet dwukrotnie przeleciała przez pokój, dokładnie tak, jak miało to miejsce w ubiegły wieczór w czasie mojej obecności. Tym razem oczywiście nie widziałem Janet, ale pani Harper zapewniła mnie, że nikt tej poduszki nie dotykał. Za każdym razem wskazówka magnetometru wyraźnie się wychylała, mimo iż Eduardo sądził, że mogło to być spowodowane przez skrzypiące sprężyny łóżka”.[6]

Trudno pojąć, w jaki sposób sprężyny łóżka mogłyby wywołać dostatecznie silną zmianę energii, aby zostało to odnotowane przez magnetometr(w swoich badaniach posługiwałem się wieloma odmianami tego przyrządu), a jeszcze trudniej zrozumieć, jakim cudem te zmiany zbiegały się w czasie z przemieszczaniem się różnych przedmiotów. Zdumiewa mnie również, że owi badacze nie wyeliminowali tej ewentualności, jeżeli uważali ją za prawdopodobną, poprzez odsunięcie instrumentu od sprężyn. Magnetometry są tak projektowane, aby bez szkody znosić działanie pól magnetycznych, w związku z czym zupełnie zagadkowe jest następujące wyjaśnienie:

„Zmartwiłem się nieco myślą, że być może będzie musiał wrócić na uniwersytet i oznajmić, że kosztowny przyrząd wypożyczony bez czyjejkolwiek zgody uległ uszkodzeniu. Dlatego też przerwaliśmy ten eksperyment, gdy tylko uzyskaliśmy potwierdzenie prawdopodobnego związku pomiędzy aktywnością poltergeista i anomalnym zachowaniem otaczającego nas pola magnetycznego”.[7]

Jednym z pierwszych badaczy zjawiska poltergeist z Green Street w Enfield, dzielnicy położonej na północy Londynu, był Maurice Grosse, który wygłosił wiele wykładów opartych na własnych doświadczeniach i dzisiaj uchodzi za jeden z wiodących autorytetów w dziedzinie tych zjawisk. Generalnie poltergeisty uważane są za bezcielesne, złośliwe istoty żerujące na energii młodych ludzi i siejące mimowolnie spustoszenie, gdziekolwiek się pojawiają, przy czym szczególnie spektakularne popisy prezentują w ulubionych przez siebie

miejscach.

W czasie swoich badań odkryłem, że aktywność typu poltergeist manifestuje się w miejscach występowania pól elektromagnetycznych i jest z natury elektromagnetyczna. Jednak „ekspert w dziedzinie poltergeistów”, Maurice Grosse, ma w tej kwestii odmienny pogląd:

„Zapał, z jakim Albert odnosi się do tych przypuszczeń, przynosi mu zaszczyt, tym niemniej... wskazuje na wyraźny brak praktycznej znajomości zjawisk parapsychicznych... Z wielką niecierpliwością oczekuję dnia, w którym latające skrzynie, kamienie, zabawki, ciężkie meble, a także samoistne występowanie ognia oraz zjawisk wodnych, jak również przenikanie materii przez materię, lewitacja, wyginanie metalu, że wymienię tylko niektóre spośród dokonań poltergeistów, jakich osobiście doświadczyłem, dadzą się wyjaśnić oddziaływaniem elektromagnetycznym i bioelektromagnetycznym”. [8]

No cóż, Maurice, oto i nadszedł dzień, na który tak bardzo czekałeś! Prawdę mówiąc, nadszedł on piętnaście lat temu, kiedy to w roku 1981 w Wielkiej Brytanii wydano książkę Guya Lyona Playfaira poświęconą poltergeistowi z Enfield i jednocześnie w tym samym czasie, na drugim końcu świata, w Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie, zaczynało pracę urządzenie Johna Hutchisona, generując wszelkie fizyczne przejawy działalności poltergeistów, jakie tylko można sobie wyobrazić.

NADWRAŻLIWOŚĆ ELEKTROMAGNETYCZNA

Nie wdając się w szczegółowe omawianie wyników moich badań biologicznych polegających na badaniu reakcji ludzkiego ciała na dłuższy pobyt w polu elektromagnetycznym, powiem tylko, że w końcu zaczyna ono działać jak oscylator i może przyczynić się do wzrostu elektromagnetycznych zanieczyszczeń środowiska. Innymi słowy, Efekt Hutchisona należałoby uzupełnić o moje odkrycia, które przedstawiłem w swoich książkach. Sprowadzają

się one do stwierdzenia, że zjawiska typu poltergeist mają naturę elektromagnetyczną i łączą się z aspektem bioelektromagnetycznym, gdyż ludzkie ciało może zachowywać się jak jeszcze jedno urządzenie elektryczne i wzmacniać otaczające pole nadając mu bardziej spójną postać. Jest to symptom coraz bardziej rozpowszechnionego schorzenia, znanego jako nadwrażliwość elektromagnetyczna. Wywołuje je przebywanie wśród elektromagnetycznych zanieczyszczeń wytwarzanych przez linie energetyczne, nadajniki etc. Chorobie tej poświęcono międzynarodową konferencję lekarzy i naukowców, która odbyła się w Graz w Austrii w roku 1994. Terapią w tym zakresie zajmuje się szpital Breakspear w Hertfordshire w Anglii.

Tymczasem żaden z angielskich badaczy zjawisk parapsychicznych zdaje się nie mieć pojęcia o nadwrażliwości elektromagnetycznej ani o pracy Johna Hutchisona. Wszyscy trwają przy ustalonych poglądach broniąc ich z wręcz religijną zapalczywością. Warunki wytwarzane przez przypadkowy układ pól elektromagnetycznych, które zdają się rozciągać prawa fizyki niemal do kresu wytrzymałości, wcale nie są witane z zadowoleniem, mimo iż historia nauki pełna jest bolesnych wstrząsów, które przewróciły do góry nogami ustalony porządek rzeczy, a obrazoburcy tacy jak ja, czy niczego nieświadom John Hutchison niejednokrotnie zagrażali istniejącemu status quo. Na przykład dr John Beloff z „Anomaly”, szacownego pisma wydawanego przez Towarzystwo ds. Naukowych Badań Zjawisk Anomalnych, napisał do mnie:

„Bez względu na związek z oddziaływaniem promieniowania elektromagnetycznego... nie ma to generalnie bezpośredniego przełożenia na przeżycia parapsychiczne”.

Po trzech latach badań zjawiska poltergeist w miejscach podwyższonej aktywności elektromagnetycznej i wielokrotnym sprawdzaniu obecności tych pól za pomocą dokładnego przyrządu pomiarowego mogę stwierdzić, że powyższe oświadczenie ma sensu. Nie zdziwię się, jeśli część czytelników opowie się po stronie moich zorganizowanych oponentów, a nawetnie uwierzy w

istnienie Efektu Hutchisona. Powinni oni jednak pamiętać, że sprawą tą zajęło się wiele znanych firm i organizacji z branży elektrycznej, takich jak na przykład McDonnell Douglas Aerospace czy Instytut Maxa Plancka w Niemczech.

Mam nadzieję, że niniejszy artykuł wzbudzi falę dyskusji, o ile tutaj, w Wielkiej Brytanii, można na to liczyć. Z zainteresowaniem powitam wszelkie konstruktywne sugestie w tej sprawie ze strony czytelników.

Autorstwo: Albert Budden

Tłumaczenie: Mirosław Kościuk

Źródło: [„Nexus” nr 1 \(1\) 1998](#)

O AUTORZE

Albert Budden jest badaczem specjalizującym się w naukowym badaniu zjawisk paranormalnych, jak również zagadnień elektromagnetycznych oraz związanych z ochroną zdrowia. Napisał kilka książek, w tym „Allergies and Aliens: The Visitation Experience – An Environmental Health Issue” (Discovery Times Press, 1994), „UFO’s: Psychic Close Encounters – The Electromagnetic Indictment” (Blandford, 1995) oraz „The Poltergeist Machine: The Hutchison Effect – A Lift and Disruption System ” (Discovery Times Press, 1996). Jest członkiem Environmental Medicine Foundation.

PRZYPISY

[1] Harry E. Burke, „Handbook of Magnetic Phenomena”, Van Nostrand Reinhold Company, Nowy Jork, 1986.

[2] 1 funt = 453,59 gramów.

[3] Guy Lyon Playfair, „This House Is Haunted” („Ten dom jest nawiedzony”), Sphere Books, Wielka Brytania, 1981, str. 113.

[4] Tamże, str. 62.

[5] Tamże, str. 45.

[6] Tamże, str. 77-78.

[7] Tamże.

[8] „Anomaly” („Anomalia”), periodyk wydawany przez Association for the Scientific Study of Anomalous Phenomena (Towarzystwo ds. Naukowych Badań Zjawisk Anomalnych), Wielka Brytania, vol. 17, listopad 1995.